

Siostra Barbara Król: W oknach życia czuwanie trwa cały czas

Naszym głównym i najważniejszym celem jest ratowanie życia. Życie jest wielką wartością i zasługuje na bezwarunkową ochronę. Nasza działalność wpisuje się w misję Kościoła, aby pochylać się nad tymi najmniejszymi – – mówi s. Barbara Król w wywiadzie przeprowadzonym dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Kościół pomagający.

Natalia Szerszeń (Teologia Polityczna): Okno życia przy ul. Hożej w Warszawie, choć znajduje się na uboczu, przyciąga uwagę przechodniów. Nie tylko stałych mieszkańców, ale też turystów, którzy dzięki anglojęzycznym naklejkom mogą dowiedzieć się, że w tym miejscu przyjmuje się szczególny dar – maleńkie dzieci. Czy opieka nad tymi najmniejszymi jest wpisana w regułę Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi?

Siostra Barbara Król FRM, Matka Prowincjalna Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Maryi w Warszawie: Opieka nad dziećmi jest misją naszego Zgromadzenia, została wpisana w nasz charyzmat. Ojciec założyciel, św. Zygmunt Szczęsny Feliński, nazywając Zgromadzenie Rodziną Maryi, chciał pokazać, że będzie rodziną dla tych, którzy z różnych przyczyn są jej pozbawieni. Gdy w Petersburgu w 1857 roku Zgromadzenie powstawało, siostry zostały powołane do opieki nad sierotami katolickiego obrządku, dla których w carskiej Rosji

nie było sierocińców. Ksiądz Feliński był wówczas młodym kapłanem z zaledwie dwuletnim stażem. Duch Święty natchnął go, aby założył Zgromadzenie, które otoczy opieką tych najsłabszych i razem z nimi tworzyć będzie właśnie Rodzinę Maryi. Od początku więc w istnienie i funkcjonowanie Zgromadzenia wpisane były nie tylko siostry zakonne, ale też ich podopieczni.

Źródła podają, że w Petersburgu, gdzie powstał pierwszy dom zakonny, było 30 podrzutków, którymi zaopiekował się ksiądz Zygmunt Szczęsny Feliński, przekazując je pod opiekę sióstr wraz z funduszami na kupienie krowy, aby zapewnić dzieciom wyżywienie. Sierocińce i domy opieki powstawały również przy kolejnych domach zakonu na terenie Rosji i od 1862 w Polsce. Pod opiekę Sióstr trafiały też osoby starsze i kalekie, które także mogły liczyć na ich pomoc i wsparcie. Po I wojnie światowej powstawało bardzo dużo sierocińców kierowanych przez Siostry, a w czasie II wojny światowej Siostry ratowały dzieci żydowskie od zagłady – źródła podają, że Siostry uratowały wtedy ponad 500 dzieci.

Okno życia jest współczesną realizacją misji leżącej u źródeł Zgromadzenia, aby nieść pomoc najsłabszym. Ludzie przechodzący ulicą Hożą często otwierają okno z ciekawości, czy jest ono rzeczywiście otwarte. Anglojęzyczne naklejki przyklejone obok przynosi zaprzyjaźniony lekarz. Kiedy widzi, że którąś z nich zdarto, nakleja nową, z kolejnym hasłem pro-life. Część naklejek zostawia też nam do rozpowszechniania.

Czy z powodu działania okna życia spotyka Siostry krytyka? Kilka lat temu głośno wybrzmiały postulaty ONZ, aby zamknąć okna życia, ponieważ ich funkcjonowanie łamie prawo człowieka do posiadania wiedzy o swoim pochodzeniu.

To wyjątkowo trudny temat, dyskusja w różnych kręgach trwa nadal. Niektórzy podkreślają właśnie znaczenie korzeni i tradycji jako wartości konstytuujących tożsamość dziecka – w końcu w oknie życia może znaleźć się dziecko urodzone w innym kraju i zupełnie innym kręgu kulturowym, o czym my niekoniecznie będziemy wiedzieć. Istotna jest także sprawa poszukiwania rodziców po latach, co zdarza się wśród dzieci uratowanych przez okno życia. Problemów z tym związanych jest więcej, ale dla nas nadrzędnym celem jest ratowanie ludzkiego życia. Jednak gdyby zgodnie z życzeniem ONZ okna życia zostały zamknięte, dzieci, których rodzice nie chcą lub nie mogą podjąć się opieki nad nimi, trafiłyby na śmietnik czy na ulicę, co zresztą i tak się zdarza. Czy to byłoby dla nich tak samo dobre, jak przejście przez okno życia i szansa na lepszą przyszłość w nowej rodzinie?

Okno życia jest współczesną realizacją misji, aby nieść pomoc najsłabszym. Ludzie przechodzący ulicą Hożą w Warszawie często otwierają okno z ciekawości, czy jest ono rzeczywiście otwarte

Okno życia przy ulicy Hożej powstało 6 grudnia 2008 roku. Już dwa tygodnie po otwarciu zostało do niego przyniesione dzieciątko. Byliśmy zdziwione i zszokowane, że stało się to tak szybko.

Podczas poświęcenia okna Ksiądz Kardynał Kazimierz Nycz podkreślił, że najlepiej byłoby, żeby nie okazało się ono potrzebne, żeby spełniło swoją rolę tylko w wyjątkowych, trudnych sytuacjach. Natomiast jeden z lekarzy powiedział siostrom, że gdy ktoś wkłada do okna dziecko, to nie otrzymujemy jakiegoś zwykłego prezentu, lecz niesamowity dar – prawdziwy cud – samo życie ludzkie. Ktoś powierza w nasze ręce ogromną wartość. Niektórzy sądzą, że te dzieci już z nami zostają i aby adoptować takie dziecko, należy właśnie do nas się zgłosić. Dzwonią i pytają, czy w oknie życia pojawiły się nowe dzieci do adopcji – ale my opiekujemy się nimi tylko przez chwilę, zanim nie trafią do szpitala i ośrodków preadopcyjnych.

Najpiękniejsze w oknach życia jest to trwające cały czas czuwanie. Siostry są nieustannie pod telefonami, w niektórych pokojach zamontowane są sygnaly i gdy uruchamia się alarm (bo ktoś otworzył okno), natychmiast któraś z nas udaje się, aby sprawdzić, czy nie przyniesiono nam kolejnego dzieciątka. Cały czas wspieramy to dzieło modlitwą, która nam jako siostrom zakonnym towarzyszy nieustannie.

Pojawienie się u nas pierwszego dziecka było dla nas ogromnym przeżyciem. Byłyśmy bardzo wzruszone i przejęte, bo ktoś powierzył nam pod opiekę życie. Myślałyśmy na początku, że w plastikowej torbie, która leżała w łóżeczku, ktoś podrzucił nam lalkę – dziecko spało bardzo spokojnie, dlatego dopiero po chwili przekonaliśmy się, że ono naprawdę żyje. Był późny wieczór, poszłyśmy do kaplicy. Modliłyśmy się długo, kontemplując ten cud, powierzone nam życie. Dziękowałyśmy za to dziecko, jego biologicznych rodziców, modliłyśmy się za ich zmartwienia i rozterki, za przyszłych rodziców adopcyjnych. Okno życia to nie tylko działalność charytatywna, lecz także głębokie duchowe doświadczenie.

Idea okna życia narodziła się, jak przekazuje tradycja, za papieża Innocentego III, a więc już w średniowieczu. Jak ta tradycja była kontynuowana przez Kościół?

Form pomocy było wiele. Chociażby tu w Warszawie, u sióstr szarytek, na furcie klasztornej działało specjalne koło, do którego można było włożyć dziecko lub dowolny inny dar dla sióstr przebywających za klauzurą. Pojawienie się czegoś w tym kole sygnalizował specjalny dzwonek, podobnie jak dziś w oknie życia alarm, ale to nie tylko warszawska tradycja, Kościół niechcianymi dziećmi zajmował się od zawsze. Pierwsze współczesne okno życia w Polsce powstało w 2006 roku w Krakowie, okno przy ulicy Hożej w Warszawie to trzecie takie miejsce w kraju.

Dla nas otwarcie okna to działanie Opatrzności Bożej i mocy Ducha Świętego. Odbywające się w tamtym czasie (2008) zebranie Kapituły Generalnej zbiegło się z obchodami roku „Otoczmy troską życie” oraz beatyfikacją ojca Założyciela Zgromadzenia, dziś już świętego, Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, wówczas narodził się pomysł, aby i nasze Zgromadzenie w duchu wdzięczności Bogu za otrzymane łaski, otworzyło u siebie okno życia, aby pomagać w ten sposób najmłodszym. Początkowo myślałyśmy o założeniu go w domu przy ul. Żelaznej, niedaleko Szpitala św. Zofii, ale ten pomysł został zarzucony, ponieważ tamto miejsce jest za bardzo głośnie i ruchliwe. Okno życia powinno być w miejscu spokojnym i cichym. Natomiast przy Hożej, która jest małą jednokierunkową ulicą położoną trochę na uboczu i jest dodatkowo osłaniane cieniem rosnącego nieopodal drzewa. Nasze

działania wsparł Kardynał Kazimierz Nycz, co przyspieszyło przebieg prac. W pierwszym roku działalności w 2009, trafiło do nas szczególnie dużo dzieci. Do dzisiaj ich liczba wzrosła do 15.

Czy państwo w jakiś sposób wspiera działanie okna życia?

Państwo nie dofinansowuje okien życia, utrzymujemy je z własnych środków. Wpływają do nas ofiary od darczyńców na działalność okna życia i urządzenia konieczne do jego działania, np. konserwację łóżeczka, płyny dezynfekujące i niezbędne naprawy sprzętu. Za finansowanie okna odpowiada również samo Zgromadzenie.

Czy zdarza się siostronom udzielać pomocy nie tylko dzieciom, ale również ich matkom?

Kobiet, które przynoszą nam dzieci, nigdy nie potępiamy. Nieraz zdarza się, że kobieta przychodzi do nas zapytać o funkcjonowanie okna życia, o procedury. Nie oczekujemy od niej, że później przyniesie do nas swoje dziecko, ponieważ przychodząc do nas, szuka wsparcia i tego właśnie staramy się jej udzielić.

Zdarzyła się kiedyś sytuacja, że pojawiła się u nas niepełnoletnia dziewczyna w ciąży, którą ukrywała przed mamą – bo się wstydziła i jak się później okazało, obawiała się u niej nawrotu choroby alkoholowej. Przyszła do nas ze swoim bratem, aby zobaczyć, jak działa okno życia. Brat, aby pomóc jej wykonać niezbędne badania, chciał sprzedać swój telefon komórkowy, ale szczęśliwie w tym czasie trafiła do nas ofiara pieniężna i mogliśmy sfinansować tej dziewczynie wizytę u lekarza i

diagnostykę. Bardzo wzruszyła się podczas badania USG, gdy zobaczyła, że w jej łonie rozwija się życie, gdy usłyszała bicie serca swojego dziecka. Nie płód czy cokolwiek innego, tylko właśnie dziecko. Nie wiemy, co później zrobiła, ale o ciąży dowiedziała się mama i była wdzięczna nam za opiekę udzieloną jej córce.

Nieraz kobiety przychodzą, borykając się z życiowymi trudnościami i szukając u nas wsparcia. Czasem chodzi o zakupienie wyprawki dla dziecka, leków, ale też o opiekę duchową w trudnych chwilach.

Miałyśmy trudny przypadek, gdy do okna życia przyniesiono dziecko, a godzinę później zjawiła się u nas kobieta z partnerem, pragnąc to dziecko odzyskać. Decyzję o oddaniu dziecka podjęła bez zastanowienia, nie wiedziała w tamtej chwili, jak sobie poradzić – borykała się z problemami psychicznymi w trakcie ciąży i było jej trudno zaopiekować się dzieckiem. Jednak dziecka już u nas nie było, trafiło do szpitala i dopiero tam rodzice potwierdzili swoją tożsamość, odebrali maleństwo, a matka trafiła pod opiekę psychologa.

Dla mnie jest prawdziwym bohaterstwem postawa kobiet, które dowiadując się o ciąży w tych czasach, gdy sięgnięcie po tabletkę czy zabieg jest takie proste, decydują się urodzić dziecko i oddać je do adopcji. To wielka odwaga i determinacja z ich strony, którym później nie raz towarzyszy wielkie cierpienie, gdy oddają dziecko. Nie znamy szczegółów ich historii, okoliczności, w jakich się znalazły. Nie wiemy, ile odwagi kosztuje matkę przyniesienie dziecka i zostawienie go w oknie życia.

Misja okien życia jest więc o wiele bogatsza niż się zazwyczaj sądzi?

Tak. Odwiedza nas młodzież z pobliskich liceów i gimnazjów, która z przejęciem słucha o działaniu okna życia i ratowaniu ludzkiego życia. Z rozmów z nimi wiemy, że są świadomi tego, czym jest aborcja, okno życia, ratowanie dzieci. I nie są to dla nich tematy do żartów i kpin.

Od dwóch lat prowadzimy u nas Jerycho w obronie życia, zainicjowane przez warszawski oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Użyczamy im naszej kaplicy, a także same włączamy się w modlitwę. Adoracja trwa cały tydzień, mówimy, że trwa wtedy taka szczególna wymiana modlitewna, bo bez przerwy ktoś trwa przed Najświętszym Sakramentem. Oprócz nas w tym dziele uczestniczy także wiele osób świeckich z różnych wspólnot. To niesamowite, bardzo ubogacające doświadczenie, bo czujemy wtedy, że obrońców życia jest tak wiele między nami, cichych, ukrytych, aktywnych, zrzeszonych i nie, zawsze z modlitwą. Widzimy, jak bardzo zależy im na rodzinie – własnej, rodzinie Kościoła, wreszcie też tej rozumianej jako wartość.

Jakie są najważniejsze wyzwania stojące przed oknami życia i tak rozumianą działalnością charytatywną?

Naszym głównym i najważniejszym celem jest ratowanie życia. Życie jest wielką wartością i zasługuje na bezwarunkową ochronę. Nasza działalność wpisuje się w misję Kościoła, aby pochylać się nad tymi najmniejszymi. Ojciec Założyciel powtórzył nam w Regule słowa

Chrystusa, że „kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje”. To jest nasza nagroda, nasz cel, nasze spełnienie, żeby w tym drugim człowieku widzieć samego Jezusa.

Rozmawiała Natalia Szerszeń